

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI:

we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:

miejszczanie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.—  
(połowa zlr. 1.10) (połowa zlr. 3.30)

Za granicą kwartalnie zlr. 7.50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamieszkała osoba nie może być w drodze, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półroczu lub roku.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Lwów d. 23. lipca.

Dzienniki czeskie zaczynają się zajmować sprawą przyszłej wystawy, a przy tej sposobności omawiają także ewentualne stanowisko Niemców wobec niej. Starożytnie pisma przypuszczają możliwość, że komitet wykonawczy niemieckich posłów na sejm czeski uchwali na najbliższym posiedzeniu nieobstawia wystawy krajowej. Wobec takiego przypuszczenia *Politik* powiada, że Niemcy żądają koncesji a nie wiedzy dlaczego, — ale żadne groźby ani skłonią Czechów do dania koncesji lub satysfakcji. Kierownictwo niemieckiego stronnictwa powinno to rozważyć na najbliższym posiedzeniu i powinno kierować się tylko rzeczywistymi interesami niemieckiego ludu w Czechach. Wystawa krajowa nie jest żadnym aktem politycznym, jej zadaniem jest przedstawienie postępów gospodarczych narodowej obu szepców. *Hlas Naroda* nazywa zamiar nieobstawiania wystawy krajowej złośliwym i podstępem. Ale wystawa zapewne na tem nie nie ucierpi. Doprowadzenie do skutku tej wystawy powinno być dla Czechów przedmiotem dumy narodowej, powinni więc wytyczyć wszystkie siły, aby sprawę zdradzoną przez Niemców, doprowadzić do świetnego skutku.

W ogóle w wywodach prasy czeskiej nie ma ani śladu przyjaźnego tonu względem Niemców, i zdaje się, jakgdyby cofnięcie się Niemców od współudziału w wystawie krajowej, a zarazem nowy wybuch walki narodowościowej, były wcale pożądanymi dla Czechów.

Rozporządzenie ministerjalne, dotyczące się rozwiązania włoskiego związku z szkolnego w Tyrolu południ. „*Pro patria*” — pisze w numerze wtorkowym półroczowy *Fremdenblatt* — przytacza oprócz depezy gratulacyjnej walnego zgromadzenia do związku „Dante Alighieri”, którego stanowisko nieprzyjacielskie jest austriackiej monarchii, jeszcze inny dowód niejako nieprzyjacielskiej dążności tegoż. Komitet, wybrany w Trydencie ku urzędowaniu uroczystości z powodu walnego zgromadzenia związku „*Pro patria*”, na czele którego to komitetu stał adwokat dr. Karol Dordi, zaniechał zamierzonego uroczystości miasta chorągiewami, a to wskutek rozporządzenia tamtejszego komisarzatu policyjnego, że dekorowanie flagami dozwolone zostanie tylko pod warunkiem wywieśnięcia równocześnie na wybitnym miejscu jednej chorągwi o barwach austriackich. Na to odpowiadają obrońcy związku, że barw państwowych dla tego niechcieli wywieścić, gdyż niechciano narażać ich na jakiegokolwiek zniewagi, które bezwzględnie nie wyszłyby z kół związku, które jednakowoż, bez względu na to, który się ich dopuścił, zbyt łatwo policzoneby zostały na karb związku.

Z Tryestu donoszą do *Tiroler Tagblatt*, że policja z całą surowością postępuje względem rozwiązanych stowarzyszenia. Pieniądze i paczki opieczetowane, szkółę w Grotta zamknięto, a dzieci do opuszczenia jej zmuszono. Prezydent dr. Coffer poniedział przeciw tym zarządzeniom zażalenie, a równocześnie magistrat tryesteński powziął jednogłośnie uchwałę, aby wymieniona szkoła objąć na swoją własność, a w sobotę miało się odbyć posiedzenie rady miejskiej, na którym ten wniosek miał być uchwalony. Prasa tryesteńska sądzi, że podobnie się stanie z innymi szkołami, założonymi przez związek. Zamiar założenia nowego związku coraz bardziej się utrzuła, jak to widać, zwłaszcza z wiadomości, nadchodzących z Trydentu.

*Hamb. Nachrichten*, dzisiejszy organ przyboczny Bismarka, odzywa się obecnie także o głosowaniu posłów polskich w parlamencie niemieckim. Niebezpieczeństwo zagraża Niemcom ze strony Polaków — stara to piosenka, tylekroć nuciła za czasów rządów dzisiejszego ekskanclerza, powtarza się tu znowu. Organ bismarkowski powiada:

„Nikogo zadziwić nie może, że po nastąpieniu ks. Bismarka wszelkie żywioły, wrogie rozwojowi cesarstwa niemieckiego, głowę podniosły, przedewszystkiem zaś Polacy, u których natychmiast wzburzyła się nadzieja, iż będą teraz mogli odzyskać dawniejsze swe stanowisko. Pierwszym i uwagi godnym symptomem tej nadziei jest zachowanie się frakcji polskiej wobec projektu wojskowego. Z projekt ten przejdzie w parlamencie nawet bez ich poparcia, o tem Polacy nie mogli powątpiewać; nie więc nie strach-

cili, przemawiając za nim; mieli atoli nadzieję, że tak głosowaniem swoim jak i mowami, wygłoszonemu podczas obrad, przyszkodzią, a może i wśród władz kierujących. Polacy wiedzieli bardzo dobrze, że dopóki książę Bismark będzie u steru, nie mogą mieć nadziei przemian skierowanej przeciw nim akcji, lecz z ustąpieniem jego rozbudziła się w nich ta nadzieja i widzieliśmy, że nie tracili oni czasu, aby, o ile się da, natychmiast skorzystać z tego wypadku. Można by więc ubolewać nad tem, gdyby się im udało odnieść choćby w małych kołach korzyści; smutniejszemu było, gdyby sfery rządowe dały się spowodować do ustąpienia z zajętych dróg lub chciały nimi kroczyć z mniejszą energią, aniżeli dotychczas. Czy teraz, gdy wrogi i złe żywioły w cesarstwie więcej się nie obawiają „pochmurnego czoła Jowisza”, wracamy ponownie w period ślabnięcia sił? Ktoż to zgadnąć zdoła przy teraźniejszej sytuacji? Niestety, historia Niemiec jak i Prus notuje niejednokrotnie podobne zmiany!”

Prawo przeciw socjalistom, uchwalone przez parlament niemiecki jeszcze za rządów Bismarka, niedługo już traci swoją wartość. Korzystając z tej okoliczności socjalno-demokratyczne stronnictwo w Niemczech, dokłada wszelkich usiłowań, aby powtórnie się zorganizować. Wiadomym jest dokładnie, że socjalno-demokratyczny poseł Bebel z chwilą zgaśnięcia ważności prawa przeciw socjalistom, osiadł na stały pobyt w Berlinie. Są pewne podstawy do mniemania, że i nietylko sam Bebel z pomiedzy przewodów kieruje swe kroki ku Berlinowi, oprócz niego przybędą tam zapewne posłowie Liebknecht, Singer i Auer, całe więc niemal kierownictwo stronnictwa socjalno-demokratycznego zbiera się do Berlina. Wiadomym jest także, że socjalno-demokratyczny poseł Bebel z chwilą zgaśnięcia ważności prawa przeciw socjalistom, osiadł na stały pobyt w Berlinie. Są pewne podstawy do mniemania, że i nietylko sam Bebel z pomiedzy przewodów kieruje swe kroki ku Berlinowi, oprócz niego przybędą tam zapewne posłowie Liebknecht, Singer i Auer, całe więc niemal kierownictwo stronnictwa socjalno-demokratycznego zbiera się do Berlina. Wiadomym jest także, że socjalno-demokratyczny poseł Bebel z chwilą zgaśnięcia ważności prawa przeciw socjalistom, osiadł na stały pobyt w Berlinie. Są pewne podstawy do mniemania, że i nietylko sam Bebel z pomiedzy przewodów kieruje swe kroki ku Berlinowi, oprócz niego przybędą tam zapewne posłowie Liebknecht, Singer i Auer, całe więc niemal kierownictwo stronnictwa socjalno-demokratycznego zbiera się do Berlina.

*Hamburger Nachrichten* omawiają ponownie kwestię bułgarską. „Europa na tyle rozporządza swoimi losami — piszą oni — że jest w stanie zapobiedz każdej próbie ruczenia jej na drogę awanturzystwa eksperymetów, wobec czego każdy taki projekt, podniesiony wbrew jej woli, może być *a priori* uważany za niemożliwy. Zaostreńcie obecnych, przeciwnych traktatów europejskich stosunków w Bułgarii, nie leży obecnie w interesie państw europejskich, to też każdy samodzielnny krok ludzi ambitnych w Sofii, musiaby w pierwszym rzędzie dotknąć swemi konsekwencjami samych prowodyrów. Dalsza ulęgiłość ks. Ferdynanda Stambulowa w owo mogłaby tylko przyspieszyć upadek księcia, którego stanowisko i tak już jest nader zachwiane.”

Jeden z współpracowników *New York Herald* był w Stambuli w listopadzie. W interwju ten złożył się wiele ciekawych szczegółów obecnego stanu sprawy bułgarskiej i jeżeli wszystkie oświadczenia Stambulowa są szczerymi, to pogłoski o przesileniu w Bułgarii, o bliskich zmianach na najwyższym stanowisku, są nieprawdziwymi. Stambulow oświadczył bowiem stanowczo, że książę Ferdynand nie ma wcale zamiaru abdykować. Książę Ferdynand musi pozostać, a nawet nigdy nie myślał o opuszczeniu Bułgarii. Wiedząc, że rząd zamierza ogłosić niepodległość Bułgarii, nazwał Stambulow poprostu kaskadą dziennikarską. Rząd bułgarski nie zamierza wcale przez ogłoszenie niezawisłości obrazić Portę. Swoją drogą Bułgaria nie pierwszy raz płaciła roczny trybut Portie, a za to odpowiadając na notę magającą się uznania Bułgarii Stracenie Panley, nazwał Stambulow koniecznym i zbawieniem. Jeżeli Rosja Serbie spowodowała do zaciepienia Bułgarii i w czasie walki wspierała ją przez dostarczanie ochotników i broni, to skutkiem takiego zachowania się północnego mocarstwa musiaby wybuchnąć wojna europejska. Na każdy sposób Bułgaria może wysłać w pole dwieście tysięcy uzbrojonego żołnierza, co jest siłą wojenną wcale nie do pogardzenia.

winien dbać w pierwszym rzędzie o to, co się jego najbliższej dotyka, o to, co zna i rozumie. Być może, że trzeba będzie w bohaterstwie wysiłku poświęcić to, co sercu najdroższe, dla spełnienia woli Bożej; ale w życiu powszednim trzeba, aby każdy człowiek zajmował się tym zakresem, który jemu Bóg wyznaczył. Żle jest jak się człowiek wyrzuca ze swojego otoczenia, niecierpić wiek się domowemu węzłowi; jak szuka wolności która jest osamotnieniem; jak wieczy, że każda zmiana będzie dobra, skoro będzie chwilową ulgą albo choćby tylko zadośćuczynieniem przemijającej zachłanności. Żle jest gdy człowiek myśli, że można przetworzyć każde przez traleję nałożone przykazanie, skoro go gnucie. Najgorzej, kiedy ludzkie osamotnienie, chęć odrzutu rozstrzygać o sprawach bardzo ogólnych i bardzo trudnych, choć dotąd niepoznali spraw bliższych i zrozumiałych.

I jeszcze w jednej mierze trzeba prostoty u narodu, który chce żyć życiem dziejowym i stać się dziejowym bohaterem. Trzeba, aby umiał przestawać na skromnym obyczaju, nieulegającym ciągłej zmianie, a raczej uświęconym przez podanie przodków; trzeba, aby u niego zbytki były rzeczą hańbiącą, aby wytrwał w znośnym trudzie i niedostatku uchodziła za cnotę zaszczytną. Bogactwo winno nakładać obowiązki zająca się sprawami publicznymi i dawać pomocy państwu i współobywatelom, a cnota i zasługa winne być nierównie wyżej cenione od bogactwa. Tych to rzeczy domagały się starożytna cnota obywatelska i świętość średniowieczna. Temi rzeczami różni-

*Münchener Allgemeine Zeitung* zamieszcza list z Konstantynopola, zawierający ciekawe szczegóły z rozmowy o ostatniej nocie bułgarskiej wielkiego węża z reprezentantami mocarstw. Angielski poseł miał według tego listu oświadczyć, że nikt nie może przeszkodzić Portie do udzielenia Bułgarii żądanych koncesji, zwłaszcza, że Anglia uważa za to godne poparcia. Podobnie wyraził się baron Calice i baron Blanc, tak, że zgodne są zapatrywania Austrii, Anglii i Włoch w tej sprawie. Niemiecki poseł oświadczył natomiast, że tak, jak dotąd, nie zamierza rząd niemiecki i nadal mieszać się w sprawę Bułgarii. O kwestii uznania ks. Ferdynanda, wielki wężer nie wspominał przed reprezentantami mocarstw.

Z Serbii zebrała się wczoraj dość ciekawych chód w luźnym stosunku do siebie stojących wiadomości. Przedewszystkiem Garaszin nie przybywa do Belgradu, ale udaje się na kurację do Mehadji i dopiero po dłuższym pobycie tamże uda się do stolicy Serbii. Druga wiadomość dotyczy spraw finansowych królestwa. Po rewizji ksiąg podatkowych zależono 80 milionów franków zaległości podatkowych. Minister finansów mianował komisję, która po całym kraju mają przedsiębrać rewizję ksiąg podatkowych i rachunków podatkowych. Wreszcie dowiadujemy się nieco nowych rzeczy o stronnictwie postępowym i liberalnym. Oba te stronnictwa od kilku dni odbywają tajne konferencje nad wspólnym działaniem przy nadchodzących wyborach do sejmiku. Na podstawie tych układów w poszczególnych okręgach wyborczych liberalni i postępowcy oddawać będą swe głosy na tego kandydata opozycyjnego, po którego stronie okaże się przewaga.

Sprawa zamordowania w Pristinie serbskiego konsula Marinkowicza, jeszcze nie została stanowczo załatwiona i ciągle jeszcze jest przedmiotem dyskusji dzienników tureckich i serbskich. Urzędowy dziennik turecki zbija tendencyjne doniesienia dzienników belgradzkich, które dopatrywały się morderstwa przyczyn politycznych i twierdzi, że jest to rzeczą niedowodioną, że gra tu rolę tylko zemsta osobista. Morderce Seifeddina, kazał Marinkowicz na osm dni przed śmiercią obić, a następnie uwiezić; skoro Seifeddin wydosłwał się z więzienia, namówił się z kilkoma swymi przyjaciółmi i dokonał morderstwa. Zbrodniarza właśnie aresztowano.

Ostatnie wiadomości, nadeszły w tej sprawie z Belgradu, donoszą, że Porta odmawia rządowi serbskiemu wszelkiego zadośćuczynienia i nawet odrzuca żądanie Serbii, aby wdowie po zamordowanym dać utrzymanie.

Porta zaprzecza stanowczo pogłoskom, według których rada ministrów miała postanowić, aby w prowincjach, zamieszkałych przez Armeńczyków, ogłoszono stan obłączenia i wydano ostre represje. Fałszywymi również wedle tych twierdzeń pogłoski, jakoby Gazi-Osman pasza miał być wysłany do wyz wspomnianych prowincji w charakterze nadzyczajnego pełnomocnika. Porta dokłada starania, aby stosunki w prowincjach, przez Armeńczyków zamieszkałych, nie wymagały nadzwyczajnych rozporządzeń.

## Korespondencja „Gaz. Narod.”

Wiedeń d. 22. lipca.

(Z tej i z tamtej strony Karpat. — Planu ministra Barossa a sympatyje pana Baquema. — Targ australskiej węgny w Tryjeście. — Żniwa i eksport zboża australskiego wobec niskiej waluty złotych).

Należy to już do dzieł bajecznych, że za Litawę jest kraj choć wielki, urodzajny, bogaty w ziemiopłod, ale nie mający środków przemysłu fabrycznego, nie mogący iść w porównanie z dziedzinami niemieckich handlarzów, z Nizszą Austrią. Morawia i t. d. Kiedy powstała na Węgrzech olbrzymia browarna, rafinerja i cukrownia, wiedeńsko-morawska małość i zawiść konkurencyjna pocieszyła się myślą, że tylko przemysł związany z rolnictwem tak potężnie rozwinąć się tam może, że

nie ma tam ani dróg handlowych, ani taniego robotnika, ani węgla w dostatecznej ilości. Dziś po dziesięcioleciu pracy energicznej, Węgry zdobyły sobie stanowisko nie lada jakie na rynku światowym i to w towarach i wyrobach, o których nikt ani pomyślał przedtem. Cieżkie straty pojedynczych fabrykantów nie odstraszyły od nowych i coraz innych prób. Dziś fabryka porcelany w Pieciokościolach (Pecs), giętych mebli w Bani Bystrzyckiej (Beszterce Banya), fabryki maszyn do szycia, chemikalji i nowe właśnie co zakładane przedsiębiorstwa w Trenczyńskim komitacie, ogromny rozwój przemysłu łomowego zaopatrującego honwedów w sukno i płótno w Gaes Lospes i Tyrnawie, przekonanie chyba muszą największych sceptyków, że Węgry zdobywają ich brzytnymi krokami bardzo pokorne miejsce w europejskim handlu — że niedługo przy równym, jak do dziś postępie, prześcigną być może Przelitawę a staną bez obawy do walki ekonomicznej i z Niemcami.

A czemu się dzieją te cuda? Jest tam gleba żyzna, ludność wprawdzie mniej gęsta niż w Austrii, lecz dość zamożna, aby mogła konsumować; jest i Dunaj, który nieś będzie towary na wschód, ale to wszystko nie zaważyłoby tak na szał, gdyby nie silny i świadomy celu rząd węgierski i potężna, prawdziwie patriotyczna, inicjatywa jednostek. W północnych Węgrzech jest gęstsza ludność, jest węgiel (w Trenczyńskim komitacie), są wybudowane koleje i drogi do Budapesztu na Dunaj; są więc wszystkie warunki takiej produkcji i łatwego zbytu towarów, ale nado jest ministerjum handlowe, które ma na sercu przemysł kraju.

Ileż to w Przedlitawii trzeba konferencji, ankiet i obrad, ile protokołów, krzyków i biadań, zanim gdzieś wymuszają ulgę lub niższe taryfową, jak tu interesy prywatne częstokroć krzyżują najżywniejsze warunki handlu! A ileż tych interesów napozór niedających się pogodzić, ile niekających się pod płaszczyk naukowy powagi i teorii akademickiej, fornułtek najbezczelniejszego wyzyskiwania? A kiedy nasz minister handlu jedzie do Czech, to sypią się skargi słuszne czy niesłuszne, że ma zrozumienie i serce otwarte tylko dla jednej z mieszkających tam narodowości! Smutna to, jeśli tylko o sympatiach najwyższego urzędnika tej właśnie gałęzi administracji państwa rozprawić można.

Handel, fabrykacja, przemysł muszą się liczyć z zasobami krajów, z ilością sił zdolnych do pracy — mogą się one stać pożytecznymi czynnikami idei narodowych, ale rzecz smutna, bracie te idee z góry za punkt wyjścia państwowej nad ekonomicznymi stosunkami opieki.

Toż wszystko w Przedlitawii idzie wolnym krokiem. Na wezwanie rządu o przedłożenie projektów co do taryf strefowych, dyrekcje kolei nie odpowiadają, ale proszą o przedłużenie terminu, celem głębszego zastanowienia się. Tymczasem węgierski minister Barosz uporządkował się szczegółnie z taryfami strefowymi dla osób, zamysła taryfy podobne zaprowadzić i przy transportach towarów. Tutejsi znawcy potrafią ironicznie głowami, twierdząc, że plan ten nie uda się w żaden sposób. Podczas, gdy bowiem osoba jedzie częściej, jeśli kosztu jazdy są tańsze, towary przez to mogą drogi częściej, niż raz odbyć. Koleje przeto przy zniżaniu taryf towarowych nie mogą liczyć na odpowiednie powiększenie się transportów.

Nie chce tu sporu rozstrzygać. To pewna, że nowa ta zamierzona reforma znowu nie ma być bodźcem rozwoju węgierskiego przemysłu, gdy z najodleglejszych komitatów taryfa spadnie na 10 ct. t. j. na sumę stanowiącą kosztą przedsiębiorstwa kolejowego!

Ale cóż o naszych krytykach mówić, którzy zaprowadzili w *Lloydzie* tryesteńskim jazdy aż do Indji i Chin, o Australii pomyśleli zaniedbali, tak, że w ostatnich czasach, i z konsulackich doniesień i z listów prywatnych z Australii, brami jedna nuta wyrzutu, że Austria zaniechała nowego a ważnego posterunku w światowym handlu. Trochę więcej czynów! A trochę mniej teorii... i powoływania się na stare doświadczenia!

Marzy się tutejszym kupcom o założeniu w Tryście wielkiego t. rgu węgny, sprowadzanej z Australii, o wysłaniu w zamian za tę węgny do Oceanu indyjski porcelany czeskiej i szkła i giętych mebli! Mógłby się bawić w proroka i orzec, że dużo wody upłynie w Dunaju, nim nasze cenne towary naby-spekulantów przywykną do liczenia się z tak wielkimi odległościami. Oto przekleństwo zaścianowości; rodzi się w polity-

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Łyczakowska 1. 3, tudzież „Biuro Dziennikow” ul. Karola Ludwika 1. 9.

## Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Sainte-Perre 51. — W WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moos, Seilerstrasse 2; A. Oppelk, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Hasenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Fendler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwracają za jedno-spalatowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

ce, bujnie rozrasta w kastowości społecznej, aż wreszcie własnymi całunami świat sobie zastonawszy, przylitumia wszelką produktywność!

Pod wszelką wróżbą zaczyna się tegoroczny eksport zboża austriackiego. Żniwa wypadły do-brze, a pod względem jakości plonów nawet bardzo dobrze. Wobec wyczerpania zapasów przeszło-rocznych i słabszej konkurencji Ameryki, ceny trzymać się będą, a niższa waluty złotej w Anglii i Niemczech, wskutek której cena naszego zboża o jakie 60 centów podskoczyła, a która nas długo straszono jako czynnikiem hamującym wy-wód naszego zboża, niżka ta najmniejszego na wielkość eksportu nie wywrze wpływu! Stając-bowiem do konkurencji z Austrią na targu zbożo-wnym Rosja, miała też do zaznaczenia w ostatnich dwu latach ogromne podniesienie się waluty swo-jej, tak, że konsumenci zboża, czy w Austrii, czy w Rosji kupując, dziś dróżę płacić muszą, bo pie-niądże ich ani w Austrii, ani w Rosji tyle nie wartę, co dawniej.

Oby tylko przy wyższych cenach i pomyśl-niejszych, niż do niedawna warunkach zbytu i na-szemu krajowemu rolnictwu udało się wyciągnąć jakieś korzyści z konstelacji obecnej.

## Balkańska koalicja przeciw Austrii.

Dzienniki rosyjskie nie ustają w omawianiu kwestji wschodniej i przestrzeganiu rządu swego przed niebezpieczeństwem, jakie mu grozi ze strony trójprzymierza a względnie Austro-Węgier, połą-czonych z Niemcami. Na drodze Austrii do Sa-loniki pragnęłyby postawić opokę — a opoką tą miałyby być... związki państw balkańskich.

Zadaniem i marzeniem Austrii, powiada *Nowosti*, jeżeli sądzić mamy z czynów dyplomacji austriackiej, jest utrzymanie półwyspu balkańskiego w stanie obawy i niebezpieczeństwa, jak również klócenie ze sobą państw balkańskich. Celem Austro-Węgier jest zawiądnienie po trochu całym półwyspu balkańskim w taki sposób, jak to stało z Bośnią i Hercegowiną. W tej polityce Austro-Węgry popierane są przez Niemcy, które w zamian za to spodziewają się otrzymać pomocami niemieckiej dla swoich celów. W chwili obecnej, jak wiadomo, cesarz Wilhelm, usilnie robi starania i jak twierdzą niektórzy, bardzo pomyśl-nym uwiezione skutkiem, o nowe nabytki dla osławionej ligi pokoiu!”

Diekietli tym usiłowaniu, powiada *dalej Nowosti*, Rosja i Francja znalazły się oko w oko z groźną na pozór koalicją państw europejskich, która wzmacnia się jeszcze przez nieprzyjemną perspektywę podburzenia Chin, o co Anglię i Niemcy starają się tak gwałtownie. Gdybyśmy nawet przypuścili, iż sprzymierzenie ci nie są w stanie działać jedynomyślnie i stanowczo, Rosja mimo to powinna się zastanowić nad tą koalicją i zażwierać formalne przyznanie z Francją. Należy pamiętać o tem, że na tronie niemieckim siedzi obecnie nie zastarzany Wilhelm I, pragnący w spokoju dożyć reszty dni swoich, lecz monacha młodego, pełnego życia i energii, który dowiódł gorącego pragnienia władzy przez usunięcie ks. Bismarka. Cesarz Wilhelm jest ambitny i przedsię-biorczy. Nie zawaha on się wypowiedzieć wojny wtedy, gdy inny na jego miejscu długioby się zastanawiał nad jej niebezpieczeństwem.

Wobec tego — mowa *Nowosti* — przypuszczamy, iż polityka rosyjska mogłaby wejść w nową fazę rozwoju. Dopóki mieliśmy sprawę z przymierzem trójprzymierzem, na czele którego stał stary cesarz, polityka spokojnego wyzykiwania i wstrzymywania się od wszelkiego wtrącania w sprawy balkańskie, miały głęboką rację i odpowiadały inter-esom Rosji. Ale teraz, kiedy na czele nieprzy-jaznej nam koalicji stoi młody, energiczny mo-narcha i kiedy sama koalicja z przymierza tro-jnośnego rozrasta się w kolosalny aglomerat, rozumniejszą byłoby rzeczą zmienić polityczny sys-tem, odrzucając wszelkie drżliwości na stronę. Jądro złego leży na półwyspie balkańskim, w tych mianowicie warunkach politycznych państw bal-kańskich, których zawsze może Austria użyć dla swoich interesów. Ażeby sparaliżować intrygę austriacką, należy dać jak najszersze zadość uczynienie i Serbii i Czarnogórze i Bułgarii i Ru-munji, należy utworzyć z państw balkańskich związek, któryby stanął nieprzebitą opoką na dro-dze Austrii do Saloniki. Istnieje przekonanie, że

dziejowe zadania. Narody dawniej sławne i po-żądane, narody, które niegdyś przodowały, przecho-dzą zazwyczaj przez szkole cierpienia i upokorze-nia, która ich pozbawia chwały i pokus chwały, zarozumiałości, pychy, i lekkomyślnej miłości zbytku i zabawy, i która ich prowadzi do drugiego życia dziejowego, nieraz równie świetnego jak ich pierwsze życie.

Gdy dziś na świat spojrzymy dziejowy, wi-dzimy, że narody romańskie, po drugiej już wie-łowiekowej chwale dziejowej, po drugiej dobie świetnej cywilizacji i politycznej potęgi, zaczy-nają się chylić do upadku. Włochy i Hiszpania już daleko odległy od dawnej świetności, a przy-jaciele zaczynają wątpić o najmłodszej Francji. Narody germańskie, Niemcy i Anglię, stoją u szczytu potęgi, ale łatwo dostrzedz w ich tonie złe, które ich kiedyś zgubić może, i wyraźnie już słychać głos rożący się śmiertelnej pokusy. Głoszą już idee fałszywe. W toku dzieł zesta-wić się, i upadną na czas jakiś. Nie stanie się rzeczą się, iż potęga ich będzie jeszcze wzra-stać — jeszcze przez wieki się ości, ale Bóg dziełom musi powołać nowe narody do spełnienia nowych czynów, do których tamtym niestanie mło-dości i zapału. Od lat tysiąca już wyrasta szereg słowiański, jako ostatni, najmłodszy konar ple-mienia białego, i wielu wierzy w Słowiańszczyź-nie i po za Słowiańszczyzną, że to plemię będzie powołane do tego, by przewodniczyć następnej do-bie dziejowej.

Wojciech Dżieduszycki.

## LISTY ZE WSI.

### SERJA II.

(Dokończenie).

I to nie jest tajemnicą kiedy narody stają się godnymi dziejowego powołania. Są niektóre prawa niezmienne, nieknięte przez postępek, obowiązujące dla ludzkości od początku i mające być dla niej obowiązującymi do końca. Nietrudno je wymienić. Najpierw winien naród wierzyć w istnienie praw takich nadanych z góry, i nieodłączających ani krytyce ani przeczeniu, ani wątpliwości; musi wierzyć w moc, która te prawa na-dawa i położyła kres nieodmienny ludzkiej samo-woli; musi wierzyć to, że przychodzą natchnie-nia z góry, że Boga wola kieruje dziejami, że głos sumienia, tkwiący w każdej ludzkiej piersi, jest głosem świętym, któremu niemożna wydłoma-czyć, któremu niemożna zaprzeczyć subtelne ro-zumowanie. Naród musi słowem, posiadać prostotę serca, nazywać dobro dobrem a złe złem, i nie-mieć siebie samego niby uczenie, na to, aby ro-bić to co w danej chwili wyda się przyjemniej-szym.

Naród zdrow i zdolny do odegrania roli dziejowej powinien oprócz tego strzedz węzłów i tradycji rodzinnych i miejscowych; winien czcić ojca i matkę; winien strzedz ogniska rodzinnego i węzłów pokrewieństwa jako rzeczy świętych;



Austria, jako państwo różnorodne, sklejone z różnych narodowości nie „strawiałyby” narodów bałkańskich i tą drogą przyspieszałaby tylko warunki swojego upadku i rozkładu.

Ala — powiada *Nowości* z chytrem przymiśleniem — czyż mamy Austrię dopuścić do tego rodzaju doświadczeń? Nie — odpowiadają — nie należy zapominać, że po za Austrią stoją Niemcy z dziesiątkami milionów ludności. W końcu pamiętać należy, że Słowianie, dostawcy się w ręce austriackie, tracą wszelką niezależność polityczną a zarazem i duchową. Polityka nasza więc powinna przejść do spokoju do dzieła. Powinniśmy postarać się o utworzenie bałkańskiego związku przeciwko Austrii. Przymierze to byłoby najlepszym środkiem na rozbiście intryg austriacko-węgierskiej i całej groźnej koalicji, stworzonej przez cesarza niemieckiego. Sądymy, że wcześniej czy później okoliczności same wysuną na pierwszy plan ten program polityczny. Czyżby nie lepiej — kończą *Nowości* — było postarać się wcześniej o rozpowszechnienie go?

Szkoda, że całe założenie: dążenia Austro-Węgier do roziągnięcia swego panowania do Saloniki, istnieją tylko, co najwyżej w umysłach dawnych partii austriackich, skłonnych do szukania przyjaciół rosyjskiej i podziału zdobyczy na Turcji. Dla polityki rosyjskiej jest ono wszakże pożądaną legendą, aby dać pozory ochronne własnej polityce zdobywczej. I tak też wypada czytać artykuł *Nowości*, aby zeń wyciągnąć istotnie polityczne konkluzje.

## Uroczystości belgijskie.

Belgia w tym miesiącu, a właściwie w tym roku, obchodzi dwie pamiątki narodowe, które bez obłudy urzędowej nazwać może swymi. Na rok 1890 przypada sześćdziesiąta rocznica oderwania się Belgii od Hollandii, oraz dwudziesta piąta rocznica panowania drugiego niezależnego króla Belgów, Leopolda II. Echo lipcowego przewrotu paryskiego odezwali się natychmiast w Belgii. Powstanie w Brukseli przeciwko Hollandom wybuchło 24 sierpnia 1830 roku; dnia 4 października rząd tymczasowy ogłosił niepodległość Belgii; zatwierdzenie konstytucji, uchwalonej przez kongres narodowy, przez regenta Churlet'a nastąpiło w dniu 25 lutego 1831 r.; zaprzysiężenie tej konstytucji przez nowo obranego króla Leopolda księcia sasko-koburskiego spełniło się w dniu 21-m lipca 1831 r.; narazicie uznanie niezależności Belgii przez pięć ówczesnych wielkich mocarstw wyznaczono w dniu 15 listopada tegoż roku. Wszystkie te daty, jak widzimy, nie stanowią sześćdziesiątych rocznic niezależności Belgii w lipcu r. b. lecz lipiec 1830 r. jest początkiem, jest iskrą duchową narodowego narodzenia i niepodległości belgijskiej.

Podobnie i rządy Leopolda II. nie dobiegły jeszcze okrągłego dwudziestopięcioletnia. Król Leopold II. wstąpił na tron po ojcie dopiero 10 grudnia 1865 r.; w grudniu więc dopiero przypada dwudziesta piąta rocznica jego panowania. Uroczystości jednak jubileuszowe rozpoczęły się już onegdaj, w początku właśnie wielkiej doniosłości daty lipcowej 1830 i dziejowego znaczenia ówczesnych wypadków. Uroczystości oznaczone odrazu programem na dni 10, przedłużać się zapewne będą do końca roku. Belgowie, choć oderwani od Hollandów, choć ledwo dalecy krewni Szwajcarów, nie chcą dać się im wypreżdzić w tego rodzaju świątach historycznych, których pompą świat zadziwiali.

Podjęte do przyspieszenia, a tem samem i przedłużenia obchodów całego szeregu rocznic, przedkładanych na rok bieżący w Belgii, dało szlachetne wystąpienie króla Leopolda wobec narodu. Parlament zasiadający jeszcze w tej chwili, otrzymał od rządu dwa projekty praw, rzadko napotykanne w parlamentach. Pierwszy żądał od narodu subdyjumu dla niepodległego państwa Kongo, lecz w zamian za to król zrzekał się swoich praw osobistych do tego państwa afrykańskiego na rzecz narodu, ludzi zrzekał się wszelkich pretensji do zwrotu kosztów, które ponosił z własnej szkatuły od r. 1878 na badania naukowe, oraz następnie na organizację polityczną tej części zachodniego pobraża Afryki. Nie ma dokumentu piękniejszego w swej prostocie i surowości prawnej nad testament Leopolda II., sporządzony w 55 roku zdrowia i życia testatora, przekazujący ten spadek afrykański narodowi za cenę czasowego wspierania nowej rzecyzpospolitej Liberji, bez żadnych względów na poniesione przez niego samego nsiłowania i ofary osobiste. Wobec tego testamentu, nie było nawet mowy o sporze między rządem a opozycją polityczną, powstającą na przynależności królewski dar ministrów. Drugi wniosek zawierał oświadczenie, iż król Leopold nie chce żadnych uroczystości urzędowej z powodu 25. rocznicy jego panowania; a zatem gabinet p. Beernaert'a proponuje, aby wydatki, przeznaczone z góry na owe obchody, jasy na cele dobroczynności publicznej: na kasy wsparcia dla inwalidów ciężkiej pracy, na szpitale, na niezamożne szkoły, słowem na wszystko, co się nazywa miłosierdziem, a co dzisiaj etyka wciąga do działalności państwowej. Projekt przyjęto prawie jednomyślnością głosów. Władze rządowe, municypalne, korporacje, nie wydadzą ani grosza z kasy wspólnej, — to wszystko pójść musi na cele wskaza-

ne życzeniem królewskim; można dać albo nie dać, ale wydawać na obchody byłoby ubliżeniem dla jubilatów.

Fundusze więc przeznaczone przez władze rządowe, przez municypalności, przez zgromadzenia rozlicznych stowarzyszeń, utworzą poważny zasób. Pomimo tego, uroczystości jubileuszowe już się odbywają, i odbywać się będą w każdą tego roku rocznicę, aż do końca. Są to obchody prywatne, samorzutne. Zrodziła je wdzięczność dla drugiego już pokolenia monarchów, oddających siebie narodowi.

Czyni ludzkie oddziaływają na masy nie jako światło, które w jednej chwili oślaca szerokie przestrzwy, — lecz jako ciepło, które powoli przenika w głąb ziemi, ażeby z niej wywołać nowe życie. Więc też ostatnie wystąpienia rządu w imieniu Leopolda II. nie wywołały tak powszechnego ogłosu w masach, gdyby w życiu króla Leopolda nie było trwałego podkładu do współczucia ogólnego. Ten podkład zamykał się w tem, iż fale walk stroniczych, szarpacie nieustannie Belgii niemal od chwili samodzielnego jej powstania, znajdowały w królewskości belgijskiej nie tyle może skałę, ile raczej latarnię morską. Dążności francuskie, uosobione w p. Frère-Orbanie, pchały Belgię do zjednoczenia z Francją według wspomnień z czasów pierwszej rewolucji i pierwszego cesarstwa.

Dążności flamandzkie pchały ją jednocześnie do bliższego związku z Holandją. Mniemamy, że się nie omyliły, twierdząc, iż tym drugim nie chodziło zgola o zjednoczenie z Niemcami. Niedawne usunięcie Niemca, który zbytbycznie się pokwapił na regenta księcia Luksemburskiego, jest dowodem, że ani w Holandji, ani tembardziej w Belgii, nie ma żywiłków do jakiegos zjednoczenia z Niemcami. Zmieniające się u steru stronnictwa zarówno nie chcą zjednoczenia ani z jednym, ani z drugim. Zjednoczenie z Francją znaczyłoby centralizację rządową, ucisk narodowości nie-francuskiej; zjednoczenie z Holandją znaczyłoby ucisk Francuzów belgijskich. Ani jeden, ani drugi, spierający się dziś w sejmie brukselskim, takiej alternatywy sobie nie życzą. Król Leopold zaś, jako król konstytucyjny, stoi nad stronnictwami. To daje mu panowanie nad umysłami.

Drugiem, więcej może jeszcze mającym praktycznego znaczenia, jest poświęcenie się osobiste króla wśród walk stroniczych, rozdzielających Belgię na dwa wrogie obozy: klerykalny i liberalny. W walce tej, król Leopold II., ofarą osobistą potrafił stać się skałą, na której się oparła ojczyzna belgijska. Sympatjami swymi przechylał się do wolnościowych, dawał poparcie rządom klerykalnym wielokroć fale wyborcze podniosły ich w górę, strzegąc jedynie, aby te rządy nie uszczupliły w niczem samowładzy i niepodległości politycznej Belgii. Strzegąc skutecznie, zarówno jak skutecznie strzegł podczas rządów liberalnych siły państwowej od rozprężenia.

Rozumieć dżwne sprzeczności w łonie narodu, który się uznawał za własny, jest to niewątpliwie najwyższy szczyt polityki, i w tem się kryje popularność króla Leopolda II., nierównie więcej niżeli w jego osobistych przymiotach. Słowa jego ojca, znaczące mniej więcej: „Jeżeli mnie nie chcecie, to bywajcie zdrowi!” brzmią po dziś dzień nad tłumem i nikomu się nie chce doświadczać niepewnych następstw tychże. Wiedza, co by stracili; wcale nie wiedzą, co by zyskać mogli, a widzą uosobienie i bezpieczeństwo swego pięknego kraju w szlachetnej osobie Leopolda II.

## Otwarte rany armii rosyjskiej.

Rosja weszła na drogę wyjątkowości szerepowej. Jest to być może główny, jeśli nie jedyny rys narodowej polityki dzisiejszego cara Aleksandra III. Za podmuchem z góry, idzie naturalnie i prasa rosyjska w tym kierunku, a idzie o wiele dalej, niż idą postanowienia rządowe. W tem śledzeniu wszystkiego co jest cudzoziemskie, a szczególnie niemieckiego żywiołu, rosiadłego w organizacji państwowej w Rosji, dzienniki rosyjskie, wyświełają, czyli też może komponują takie odkrycia, które dowodzą walenrodzizmu ze strony obcych żywiołów, świadczyłyby zarazem o takich ranach w organizacji potęgi rosyjskiej, które śmiertelnymi stać się mogą, zanim mogłyby być uleczonejmi stać dzisiejszą niby narodową politykę.

*Moskowi. Wied.* zamieściły temu parę dni w swych szpaltach list, który ma służyć za dowód, jak potrzebna była nowa ustawa, zabraniająca przyjmowania cudzoziemców do armii rosyjskiej. List ten napisał niejaki p. T., były komisarz dla spraw wołosiańskich w Królestwie kongresowem. Oto krótka treść tej pisaniny: Pan T. około roku 1860 potrzebował bardzo dokładnej karty swego okręgu. Trudno jednak było mu znaleźć podobnej karty. Wtedy poradzono p. T., aby się udał do komendanta brygady strzelców, generała Ekbert'a, który już od kilku lat okrug objężdża, najdrobniejsze miejscowości na karcie zaznacza i zbiera wszelkie dane statystyczne. Pana T. nie dziwiło to wcale, bo wówczas wiele oficerów jenerałego sztabu miało polecenie rysować mapy i zbierać statystyczne daty w Królestwie polskiem, jak np. pułkownik Afanasjew w Kownie, Korejew w Wil-

nie, Bobrowski w Grodnie itd., zadziwilo go natomiast, że jenerał Ekbert robił z tego tajemnicę, wobec czego tylko w wielkim trudem udało się p. T. odkupić kopję karty od typografu, zdjętego przez jenerala. — Wówczas zdziwienie to swoje objawił p. T. jednej wpływowej osobistości w Warszawie, wskutek czego jenerał Ekbert przeniesiony został na Kaukaz, dokąd atoli nie pojechał, ale postarawszy się o dymisję, osiedlił się w Prusiech.

Wtedy też okazało się, że Ekbert, którego Rosja żywiła, nigdy nie był jej poddany. Wkrótce jednak — pisze p. T. — pokazał się p. Ekbert znowu w naszej ojczyźnie, tym razem jako główny zawiadowca ogromnej posiadłości, kupionej za bezcen przez p. Donnersmarck'a, polandego pruskiego. Majątek ten leży w pobliżu Częstochowy, przy kolei warszawsko-wiedeńskiej. W administracji zatrudniono od chwili przybycia p. Ekbert'a samych tylko Prusaków, a nawet do robót polnych przywołano Niemców, tak, że włóscianie z okolicznych wsi musieli szukać pracy daleko od swoich zagrod. Swoją drogą — pisze z żalem p. T. — gospodarstwo prowadzone doskonale. Lasy wycinano zmieniając je w park. Początkowo i nasi chłopci dopuszczali się niszczenia lasów Prusaków, ale wkrótce dali temu spokój, gdy prawie codziennie znajdowano pod jakimś drzewem zwłoki jednego z chłopów wsi okolicznych z kulą w piersi. Winy tych morderstw nie pochwycono, a jeżeli czasem padło podejrzenie na jakiegoś leśniczego Prusaka, to i tak na nic się to nie zdało, bo p. Ekbert ludzi takich, uwalniał z służby, wysłał kopredkę za granicę. Takie to było gospodarstwo Niemca. Na każdym kroku butni Prusacy okazywali Moskalom swoją nienawiść. Cały dwór z parkiem i z wszystkimi budynkami gospodarczymi tak w dodatku urządzone, że każdej chwili z małym trudem można go było zmienić w fortecę, brakowało tylko armat, a te sprowadzić bategała, zwłaszcza, że idzie tu w pobliżu linia kolejowa, przy której zająć się s a m i P o l a c y. Sił zbrojnych znalazłoby się też wiele, bo w fabrykach sąsiadnych w Łodzi, w Tomaszowie, Sosnowicach itd. jest zatrudnionych bardzo dużo niemieckich robotników. Zdrowe to i silne chłopcy, którzy należą do rezerwy pruskiej armii; w krótkim przeciągu czasu możnaby ich zebrać najmniej 10.000 i posłać w bój. Zapominając też nie należy — pisze w końcu p. T. — o Polakach, którzy utworzywszy oddziały straży ogniowych, ćwiczą się w wojskowych ruchach.

## Włochy i Abissynia.

Jak wiadomo, Ras Mangascha, spadkobierca ustanowiony testamentem negusa Jana II. i reszta dowódców kraju Tigré poddał się tego roku negusowi Negest'owi Menelik'owi II. Do tego kroku skłonili wspomnianych władców przede wszystkim głód i choroby, jakie w kraju Tigré grasowały. Menelik rozkazał im wykonywać dokładnie rozporządzenia traktatu włosko-etiopskiego i zachowywać przyjaźne stosunki z dygnitarzami erytryjskiej kolonii. To też, gdy reprezentanci Włoch na dworze Menelika, hrabiowie Antonelli i Salimbeni przybyli w połowie maja w towarzystwie abissyńskiego posła Worki, przez Massawę do Adny, powitani zostali bardzo przyjaźnie przez Mangaschę. Posł Worki Meschacha Dedschatsch był dawniej gubernatorem Adny, a obecnie przez negusa Menelika II. został wybrany do reprezentowania Abissynii w Massawie. Wkrótce poddał się i Ras Alulah, były generałissimus negusa Jana II., a posiadłości jego od Ady aż do Marec oddano Worki'emu. Mangascha instalację tegoż, przy której byli obecni i hr. Antonelli, Salimbeni i Ras-Alulah urządził bardzo świetnie. Antonelli siedział po prawej ręce Worki'ego, na złotem haftowanej poduszce, otoczony grupą wojowników etiopskich i włoskich. Ras Alulah miał przytem mowę, w której oświadczył, że ubolewa z powodu wylania krwi chrześcijańskiej, że jednak czynił to z rozkazu byłego swego pana Jana II, którego musiał słuchać.

Poczem Ras Alulah poprzysiągł szczerokość swoich uczuć, a Antonelli i Mangascha potwierdzili również przysięgę układ między sobą zawarty. Ras Alulah przysięgał trzymając rękę na biblij i na krzyżu. Po przysiędze zbliżył się Alulah do hr. Salimbeniego i przeproszał go serdecznie za to, że go raz, gdy on był jego więźniem, kazał przykuć do Abissyńczyka herkulesowej postaci i że w ogóle okrutnie się z nim obchodził. W dniu 18. maja wydał Ras Mangascha rozporządzenie, polecające ludności powrócić do swoich zagrod, wydając władzy zbrojnym i rozbójnikom i proklamując poddanie się Ras Alulah'a. Jenerał Orzeza przyjął zaś zawarcie tego pokoju do wiadomości intymacji z d. 20. maja. Ras Alulah odwiedził hr. Antonelli'ego, jako reprezentanta Włoch, 23. maja z okazałą switą, który to akt, niejako podałczy, zrodził wielkie wrażenie na Abissyńczykach, a Antonelli oddał mu odwiedziny 25. maja. — Negus Menelik udzielił Dedschatsch'owi Makonnen'owi, gubernatorowi Harrar tytuł „Ras'a”, jak odznaczenie za skuteczną działalność w przeprowadzeniu traktatu etiopsko-włoskiego. I na tem skończyła się długotrwała walka ludów Abissynii z Włochami, walka, która dno kłęk przyniosła i dużo krwi kosztowała. Wszystkie te szczegóły zgody Włochów z krajowcami wykrył list znanego podróżnika po Harrarze profesora Filipa

Paulitschkego. Włochy mogą być tedy zadowolone z rezultatów w Afryce osiągniętych; dzięki przedzej i rozumnej polityce zyskali bowiem jeden z najładniejszych i najbogatszych pólów ziemi w wschodnio-południowej Afryce.

## Szkola ślusarska w Świątnikach.

W myśl rezolucji uchwalonej na ostatniej sesji sejmowej, zarządzo ministerstwo oświaty badania, celem przekonania się o ile byłoby wskazane przekształcenie istniejącej w Świątnikach fachowej szkoły ślusarskiej na szkołę dla ślusarstwa artystycznego i budowlanego.

Dochodzenia te, przeprowadzone dość gruntownie i z uwzględnieniem wszelkich postronnych warunków, doprowadziły do ujemnego wyniku. Przekonano się, że ludność w Świątnikach nie posiada odpowiedniego teoretycznego, a nawet i praktycznego wykształcenia zawodowego, żeby mogła z pożytkiem korzystać z takiej przemiany istniejącej szkoły ślusarskiej. Zdaniem p. ministra należałoby przedewszystkiem pomyśleć o ulepszeniu prymitywnie wykonywanego ślusarstwa przez majstrów w Świątnikach i za pomocą studjów przygotowywanych przysposobić ich do wykonywania z korzyścią ślusarstwa artystycznego i budowlanego. Żeby ten cel osiągnąć, potrzeba przede wszystkim rozszerzyć dotychczasowy zakres nauki, w pierwszym rzędzie ustawić nauczyciela dla rysunków wolnorycznych i fachowych, dalej należałoby zaznajomić z nowoczesnymi narzędziami i z zastosowaniem maszyn do wykonywania gałęzi ślusarstwa przez nich uprawianego, nadto byłoby niezbędne pomyśleć o ulepszeniu udrudnionej komunikacji Świątnik z Krakowem i Wiedzią, bez czego ze względu na zbyt wytwarzanych wyrobów budowlanych obciążenie nie można.

Ministerstwo oświaty skłoniło się jednak do rozszerzenia na próbę programu fachowej szkoły w Świątnikach w kierunku proponowanym rezolucją sejmową, a to ze względu na stosunkowo korzystne rezultaty, jakie szkoła fachowa w Świątnikach wydała w zawodzie ślusarskim i na udowodnioną zręczność i zdolność tamtejszej ludności w tym kierunku. Przeprowadzenie tej przemiany czyni jednak ministerstwo oświaty zawiśmem od stosownego umocnienia zakładu, ponieważ obecny budynek nie jest wystarczający a do rozszerzenia tegoż ministerstwo nie widzi się powołane partyjowpado, wychodząc z założenia, że do starostwa pomieszczenia na cele szkół fachowych pozostawiono dotychczas bez wyjątku funduszom miejscowym lub krajowym.

W tej mierze zaproponowała komisja przemysłowa Wydziałowi krajowemu budowę gmachu szkolnego kosztem 35.000 zł. pod warunkiem, że gmina Świątniki przyczyni się do tej budowy kwotą 10.000 zł. Równocześnie oświadczył Wydział krajowy gotowości przyczynienia się do kosztów budowy drogi z Świątnik do rządowego gościca w Mogilnach połową ogólnej kwoty kosztów, obliczonej na 12.675 zł.

## Z naszych zdrojowisk.

Krynica d. 21. lipca.

(X. K.) Mówiliśmy o tem, co się tu dzieje, pogadajmy o czem się tu myśli. Przy kuracji powinno się zupełnie nie myśleć. Francuzi nazywają to *l'abrutissement balnéaire*, a Kraft-Elbing twierdzi w książce swojej: „Nasz wiek n-rwowy”, że „zas wakacyjno poświęcić należy spokojnemu rozkoszowaniu się pięknościami natury: w karty nie grać, ani w szachy, bo to umysł najeżdża, raczej ryby łowić, w kregle grać, łódka jeździć i polować: radzi to wszystkim ludziom, a co do uprzywilejowanego stanu urzędników twierdzi, że „świata zwierzechność powinna używać im koniecznie kilka tygodni odpooczynku. Przekona się, że po powrocie będą oni pracowali jeszcze energiczniej i nie przedko zapotrzebują emerytury! To też jeżeli już nie ze względów humanitarnych, to chociażby we własnym swoim interesie rząd powinienby urzędnikom dawać zapomogi na wyjazd na wieś i pozwolić im zamieszkiwać na pewien czas w rządowych kąpielowych miejscach.”

Tak mówi narwolog — a więc i my nie filozofujemy, i w szachy nie gramy, ale i ryb nie łowimy, bo nie ma gdzie, i w kregle nie gramy, bo kregielnia zakładowa niezwykle podłe urządzone, i nie polujemy, bo „kamera” lały zamyka.

Pocieszamy się tylko myślą, że urzędnicy z łaski Kraft-Elbinga i „światłej zwierzechności” dostaną każdy po miesiącu urlopu, 100 złr. na podróż i darmo mieszkanie w kąpielowym zakładzie rządowym. Każdy kancelista i auskultant, koncepcista i ofcjal, przytransportowany tu „honorowym ciupaszem”, czyli darmo, znajdzie już na pewno i dobą kregielnię, i zarybione pstrągami wody i otwarte polowania.

Stein — jeżeli się nie myli — nazwał państwo dzisiejsze „państwem prawnym”, neurologowie obiecują nam „państwo zdrowe”, koncepcie nazwa je „państwem doskonałym”.

O czem się tu jeszcze myśli? O żydach — i nie tylko myśli! Wody galicyjskie usposabiają bardzo antysemitycznie. W Petersburgu „wykonana z ministerjum” komisja wniosła podobno projekt wynaczenia po miastach obsonych dzielnic, poza które nie mogą przestępować żydzi. Tutaj *ghetto* istnieje samo z siebie — jedno

„ku Słotwinom”, drugie „za Łazienkami”. Ale to na noc — w dzień wszędzie, gdzie tylko ładnie, zdrowo, przyjemnie, a nie nie kosztuje — pełno hałatów, jupie, pejów i długich fajek. Ludzie to mogą być najlepsi, ale pokrywa obydna, bo brudna.

Nachodzą tu także spokojnego „kąpielnika” myśli miedziane o polszczyźnie — gramatyce — geografii: „Lista gości” twierdzi up, że pzyjechał do Krynicy pan N. N. *handlowiec*, pan X. Y. Z. *podróżujący*, państwo X. K. z Włocyna w *Królestwie polskiem* i pani N. N. *żona nauczyciela a męć m.*

Czy się tu dużo czyta? Zdaje mi się, że nie wiele, a jeżeli czyta, to rzeczy lekkie i nie nowe. Że nie nowe, w tem zgódz nic nie ma — zdrowo jest odczytywać, przeżuwać, ale jak co.

Przeglądałem w jednej z czełnyli tutejszych, spis czytanych przeszłego lata książek. — Otóż: 390 razy był w rękach Kraszewski, w 200 rękach Sienkiewicz, a w stuilkudziesięciu mody — a tak szlusznie mody — „Dawajta”.

Daleka odmiennie myśl powstawania na Sienkiewiczza i panne Rodziewiczównę — ale są to rzeczy, już nie odczytywane — ale wyczytane tak, że ten, co ich nawet nie czytał, wie, jak i gdzie się tam co odbywa.

Cóż dopiero powiedzieć o Kraszewskim. Społeczeństwo nasze jest um przekarmione tak, że znajdzie przedź człowieka nie umiejącego wyliczyć siedmiu grzechów głównych, choć je popelnia, niż starą panę, któraby nie wyliczyła 77 tytułów powieści Kraszewskiego.

Tam, gdzie się kończy *Krynica-saklad* a zaczynały chaty i szalasy *Rusnaków* t. zw.: *Krynica-urwia* (sic!) — jest czełnylia dla młodziej braci. Myśl pocziwa, rozumna, szkoda tylko, iż daje do myślenia, że podczas gdy czełnylia okopcona, o małych oknach i z światłem skąpem — rzędem propinacza bieleje, jasniej murowana jak kamienica miejska o dużych oknach.

Po nad czełnylią, a i po nad propinacją — ciągnie się — ko kolei, bita droga. Ogłoszenie o „najobfitszej szcawie krynickiej” pisze o niej, że utrzymana *znakomicie* — prawda — gdyby nie dziury w mostach.

Skoło już piszę o tem, co czytamy tutaj — muszę słowa parę powiedzieć o najnowszej książce hr. Lwa Tolstoj'a: *Le Sonat de Kreutzer*. Ciekawa to książka. Stek mądrych i nie mądrych rzeczy. Tolstoj ryć przestrogę młodzieńcowi, który pierwsze cygaro pali i, choć go nudzi, dopala dla teźny — który, również dla teźny cnotę pod nogi pierwszej lepszej Mesalinie rzuci, a potem, choć się w nim oburza wszystko, co dobre — brnie dalej, więc aplauz kolegów pozyskać, i byle go nazwano już mężczyzną.

Złotem takie słowa pisać, — za to ogniem palić kartki, gdzie autor malkontent już nie z ludzi, ale i z Boskich porządków na ziemi — każe nawet uczciwemu człowiekowi wątpić o drogach zbawienia.

Znane jest powiedzenie rosyjskie, w którym niezadowolony ze wszystkiego i wszystkich, pyta: „I czegoż mi się chce? Wódki — czy konstytucji?”

Szczerze wierzę, że są malkontenci w Rosji, którzy chcą czegoś lepszego, niż wódka i czegoś mądrejszego, niż konstytucja, — chcą, szukają prawiy.

Takim też zapewne, prawdę szukającym, jest chłopoman hr. Tolstoj — ale czy ostatnia jego „Sonata” nam ją da?

Chyba nie. Tolstoj chce widzieć w małżeństwie tylko siostrę i brata i nic więcej. To jest ostatnie słowo „Sonaty”, w której Beethoven nie ma do powiedzenia.

Pomijając, że filozof chrześciański pożałował bogości Budyzmu i Nirwany — i prosi Pana Boga, by ród ludzki wygasł — wydaje się nam niezadowolony — a i niebezpiecznym — gdyby kto autora słuchał — wniawiać w uczciwych ludzi, uczciwie, po Bożemu kwiat małżeńskiego pożyła duszą i ciałem uprawiających, że są nieuczciwi.

Mimo wszystkiego, zbyt to pawna książka, by się z nią rozprawiać na szarym końcu, w pogadance pisanej na kolanie.

Ciekawą tę książkę przeczyta chętnie każdy, co lubi myśleć — a przeczytać powinna każda zbyt folgująca „dekoltowana” modzie paui.

Molière każe Tartuffowi rzucić chustkę na łono zbyt mało ubranę damy.

Tolstoj to powtarza — szczerze, ale energiczniej — nie wierzy w słowa. Prawo i żandarów wzywa przeciwko tej, którą nazwano „la femme de feu”.

Dalej spotyka się Tolstoj z warszawskim Towarzystwem lekarskiem i rządem belgijskim. Obie te instytucje — pierwsza podobno względem jednej osoby, druga ogólnie, — proponują zakaz dowolnego hipnotyzowania.

Tolstoj zaś odzywa się tak: „Czyż się godzi, aby pierwszy lepszy muzyk hipnotyzował tysiące swoim muzykowaniem i grając po nerwach, usposabia ludzi tak jak mu się żywnie podoba? Straszna to potęga muzyka. W Chinach muzyka jest przywilejem państwa. Tak powinno być!”

Takie i tutaj być musi zdanie „sfer decydujących”, bo fortepian, który stoi w „kurhauzie”, a więc pewno dla gości przeznaczony, jest zamknięty — a klucz u władzy.

## KOBIETA W BIELI.

Przez  
Wilkie Collins'a.  
(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Nie naprowadzał mnie na tę myśl upór, z jakim sir Percival obstawał przy zatajeniu treści dokumentu; upór ten mógł mieć źródło w jego przekornej naturze i despotycznym charakterze. Jedyną przyczyną mojej do niego nieufności była zmiana, która zaszła w jego mowie i obejściu z chwilą przybycia do Blackwater Park; zmiana ta przekonała mnie, iż przez cały czas w Limmeridge House, sir Percival odgrywał komedję.

Jego wyrafinowana delikatność, jego ceremonialne ugrzecznienie, jego uczucie dla Laury, jego szczerześć z mną i pobłażliwość dla pana Fairlie — wszystko to było maską człowieka chytrego, nikczemnego i brutalnego, maską, która zrzucił z twarzy, po dopięciu celu.

Mając do czynienia z takim człowiekiem, dla odmówienia podpisu, musieliśmy obmyślić jakiś powód ważny, oparty na podstawach handlowych lub prawnych tak, aby przekonać sir Percivala, iż nie mniej od niego znamy się na interesach.

Po krótkim wahaniu, zdecydowałam się napisać do jedynego człowieka, któremu mogłyśmy

zaufać, prosząc, aby nas wyprowadził z ręcznie z tak trudnego położenia.

Człowiekiem tym był współnik p. Gilmora, p. Kyrie, prowadzący interesy w nieobecności naszego starego przyjaciela i doradcy.

Przełożyłam Laurze, iż p. Gilmore upewnił mnie, iż mogę pokładać najzupełniej zaufanie w uczciwości, dyskrecji i znajomości rzeczy jego partnera i za jej przyzwoleniem zasiadłam natychmiast do napisania listu.

Przedstawiłam p. Kyrie nasze położenie i prosiłam go o udzielenie nam rady, w prostych i zrozumiałych słowach.

W chwili, gdy wkładałam list do koperty, Laura zrobiła mi bardzo słuszną uwagę.

— W jaki sposób — spytała — otrzymamy odpowiedź. Pismo twoje dojdzie do Kyrie dopiero jutro rano, jego zaś list otrzymamy nieprędzej jak pojutrze.

Jedyną drogą dla pokonania tej trudności było, aby adwokat przysłał nam odpowiedź umyślnym posłańcem. W postscriptum więc prosiłam go, aby wyprawił człowieka tego nazajutrz poćciągnąć, odchodzącym o jedenastej zrana. W ten sposób mógł być w Blackwater Park o drugiej.

Miał oddać pismo do moich rąk i nie odpowiadać na żadne pytania, zadawane mu przez kogobądź innego.

Ponieważ sir Percival może wrócić przed drugą — rzekłam do Laury — przez cały ranek bądź zdala od domu z książką lub robotką; wrócisz dopiero wtedy, gdy będziesz markowała, iż wystaniec p. Kyrie miał czas przybyć z listem.

Będę tu na niego oczekiwała, dla zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom i malwersacjom. A teraz jedźmy do salonu. Pozostaje długo sam na sam, wzbudziłybyśmy podejrzenia.

— Podejrzenia? — rzekła. — Czyż po dejrzenia mogłybyśmy wzbudzić teraz, gdy sir Percival jest nieobecny. Czy masz na myśli brabiego Fosco?

— Być może.

— Zaczynasz go także nienawidzić?

— O nie, nienawidzę chodzi zawsze w parze ze wzgardą, a dotychczas nie widzę powodu do gardzenia hrabim Fosco.

— Wszak go się nie boisz?

— Zdaje mi się, że trochę.

Jakto, pomimo, iż się z nami ujął dziś rano?

— Istotnie, obawiam się bardziej jego pojednawczego wdania się w tę sprawę, niż wybuchów gniewu sir Percivala. Pamiętaj, com ci powiedziała w bibliotece: Cokolwiekbyś postanowiła, nie rób sobie nieprzyjaciela z hrabiego Fosco.

Zeszliśmy na dół. Laura udała się do pokoju bawialnego, ja zaś z listem w ręku podążyłam do skrzyżki, wiszącej przy końcu sieni.

Drzwi wchodowe były otwarte; przechożąc obok nich, dojrzałam państwa Fosco, stojących na ganku. Mieli twarze zwrócone w moją stronę.

Hrabina weszła do sieni z niezwykłym pośpiechem i poprosiła mnie o kilka chwil rozmowy na osobności.

Wrzuciłam list do skrzynki i oświadczyłam, że jestem na jej rozkazy.

Wzięła mnie pod rękę z niezwykłą sobie serdecznością i zamiast wejść do któregoś z pokoi, prowadziła na dziedziniec w stronę basenu.

Gdyśmy przechodziły obok hrabi, ukłonił nam się z uśmiechem, poczem wszedł do domu, przynajmniej za sobą drzwi frontowe.

Hrabina spacerowała ze mną naokoło sadzawki.

Myślałam, że ma mi do powierzenia jakąś ważną tajemnicę, to też zdziwiłam się bardzo, gdy poprzestała na wyrażeniu mi swego współczucia z powodu owej sceny w bibliotece.

Wiedziała od męża o impertynenckim odezwaniu się sir Percivala. Sprawilo jej to taką przykrość, że zdecydowana była, w



## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. lipca.

\* **Mianowania.** Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował sierżanta 54 batalionu obrony krajowej w Wadowicach, Adolfa Dydyńskiego, kancеляstą sądu obwodowego w Wadowicach; zaś podoficera ruchunkowego I klasy przy pułku piechoty nr. 56 w Krakowie, Zygmunta Siemontowskiego, kancеляstą przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

\* **Doktorat.** P. Jakób Mester, rodem z Przemyśla, otrzymał stopień doktora praw na uniwersytecie Jagiellońskim.

\* **Budowie miejskie** zwidzali dzisiaj rano wiceprezydent dr. Marchewski i delegat Michalski.

\* **Egzamina weterynaryjne.** Dnia 23 lipca 1890 roku otrzymali stopień lekarzy weterynaryjnych przy szkole weterynaryjnej we Lwowie: Włodzimierz Sas Biliński z Brzozdowie, Franciszek Dótsch ze Lwowa, Józef Jackowski z Radymna, ze znakomitą oceną. Markus Kaczkowski z Krakowa, Jan Nikolaszek z Kele w Morawie, Bernard Rathaus z Tarnopola.

\* **Zaprzysiężenie suplentów.** Ustawa z dnia 5. czerwca 1890 r. normująca stosunki służbowe suplentów, zajętych w rządowych szkołach średnich, a należących do armii, czyni różnicę między tymi, co złożyli przysięgę w zakładzie, do którego należą, a tymi, którzy przysięgi nie składali. Mianowicie zaprzysiężeni supleni uzyskali na mocy owej ustawy równe prawa ze stałymi urzędnikami co do poborów w czasie służby pod bronią i co do zaopatrzenia w razie wojennej mobilizacji. Dla uniknięcia wszelkich wątpliwości, kiedy suplent do złożenia przysięgi ma być zobowiązany, rozesał minister wyznał i oświadczył do wszystkich Rad szkolnych rozporządzenie z d. 27. czerwca 1890 r., w którym postanawia, aby suplent najmniej na jedno półroczie szkolne przysięgę, przysięgę służbową w dyktacji zakładu swojego składał; na czas krótszy zaś przyjmowani zastępcy nauczycieli do składania przysięgi nie będą zobowiązani.

\* **Niezwykłe upały,** jakie męczyły wszystkich przebywających w mieście, od dwóch dni ustały. Temperatura tak silnie się obniżyła, że po spiekotach nastąpiły dni prawie jesienne. Deszcz padający wczoraj i pochwytne niebo dzisiaj, przyniosły ulgę tym, którzy na lato z północnych murów miejskich wydobyc się nie zdołali.

\* **Burze i orkany.** Z N. Szcza donoszą, iż d. 18. b. m. szalała tam wielka burza. Bałwany przewlewały się tak, iż zdawało się, że zatopią wszystko. Przewróciły po drodze wózki z koniami, jadący na stację kolei, a jadące inne osoby, dostały się na stację z wielkim trudem. Burza połączona była z piorunami. Z Zegiestowa donoszą, iż tam także burza szła na porządku dziennym.

Z Rawy piszą, że 17. bm. o godz. 7 wieczorem w Kamionce Horajce szalał tak straszny orkan, iż cała nowo zbudowana stajnia na folwarku zawaliła i zupełnie zburzyła. W stajni tej znajdowało się 77 sztuk bydła, z tych 20-30 sztuk zginęło pod gruzami, resztę walące się belki niebezpiecznie pokaleczyły, a załadowane kłosa sztuk zdołano uratować.

\* **Muzyki wojskowej,** wskutek rozporządzenia komendy wojskowej. przygrywać będą przed gmachem sejmowym.

\* **Ogorkowy sezon** dla ogółu i najbardziej ożywiony dla budowniczych, czynią sobie ci panowie jeszcze żywym, stylizując do magistratu lwowskiego petycję i zbierając na nie podpisy, w sprawie nader ich blisko obchodzącej. Na planie budowy, przedłożonym magistratowi celem uzyskania konsensu do budowy, ma być wedle ustawy podpisany i autor planu. Ustawa nie wypowiedziała wprawdzie wyraźnie, kto może być autorem planów, względnie, kto może mieć uprawnienie do podpisu jako autor planu budowy, nie można jednak powątpiewać, że jako autor moen podpisać plany, przedłożone do konsensu, jest ten tylko, kogo ustawy do tego upoważniają, tj. budowniczy konsesjonowany, inżynier cywilny i architekt. Magistrat lwowski atoli, jako władza budownicza, — powiadając w liście 30 podpisani architekt — z ujmą dla stanu budowniczych, inżynierów cywilnych i architektów i dobroci planów a w dalszej konsekwencji i budowlu w praktyce, przypuszczając do autorstwa planów każdego, któremkolwiek sam czuje się na siłach skleić coś na kształt planu budowy. To też proszą wspomniany panowie, aby praktyka ta została uchylona i magistrat pociągnął podwładne organa, że li tylko konsesjonowany budowniczy, inżynier cywilny i architekt może być autorem planu budowy i może go podpisać w tym charakterze.

\* **Świętyni urzędzie budowniczy!** racz wejść czasami w okolice odległejsze od centrum miasta i przyjrzyj się, jak to po za obrysem pryncypalnych ulic wyglądają miejskie drogi. Prawdopodobnie nie uczeszący panowie inżynierowie magistracy do stawu Pełczyńskiego, przenosząc nad bajoru wojskowej pływalni, czyszczenie wody okolicznych stawów; inaczej wiadziaby na trzecim piętrze zabudowania ratuszowego, że istnieje we Lwowie ulica prowadząca od drogi Wuleckiej do ulicy Strzyńskiej, po nad brzegiem Pełczyńskiego stawu, po której snują się nieprzerwanym łańcuchem w jedną stronę fary naładowane ceglami a w odwrotnym kierunku transporta drzewa. Zauważałoby także w urzędzie budowniczym, że na najmniejszą deszczem droga ta rozmaka i że koła wozów grzęzną w błocie po osie, a bezsilności furmami okładają biedne koniska dragami, łamiąc im grzbiety i łebra. Czy ulica ta nie należy do rejonu miastowego?

\* **Pożar.** W dniu 21. bm. powstał z niesprawnej dotąd przyczyny około godziny 11 rano w gminie Chłopy pożar, który w krótkim czasie zniszczył 28 gospodarstw włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 11.000 zł., a ubezpieczonych było 21 gospodarstw na 8200 zł.

\* **Gwiazda** lwowska urządziła zabawę towarzyską połączoną z przedstawieniem amatorskim. która się odbędzie w niedzielę 27. bm. na korzyść funduszu stowarzyszenia, w ogrodzie własnym (ulica Franciszkańska 1. 7.). Przedstawionym zostanie dramat J. Korzeniowskiego p. t. „Karpacz Góralski”.

\* **Burza morska.** W czasie wielkiej burzy wyrzuciła się w północnym porcie Helgolande żółta żaglowa, skutkiem czego utonęli: konsul Rohleon, panna Jonassohn z Hamburga i sternik.

\* **Zmarli we Lwowie:** Gustaw Bończa Postruński, w 79 r. życia. — Józef Labaziewicz przemysłowiec, skutkiem czego utonęli: konsul Rohleon, panna Jonassohn z Hamburga i sternik.

Emilia z hr. Kalinowskich Raciborska, żona p. Aleksandra Raciborskiego, właśc. dóbr i docenta lwowskiego uniwersytetu zmarła 23. b. m. w Wojuławie w 32 r. życia.

W Poznaniu zmarł zastępcy lekarz dr. Jan Marjan Rymarkiewicz.

Emil Lauber, inżynier, naczelnik biura kanalizacji m. Warszawy, był wychowawcą szkoły centralnej w Paryżu, zmarł w Cielochoku. Pracował

przy budowie tunelu w górze św. Gotarda, następnie przy budowie kolei w carstwie, a wreszcie przy kanalizacji m. Warszawy.

\* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi d. 24. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłą dobę licząc od 12. godz. w południe dnia 23. bm. do 12. godz. w południe d. 24. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3-7), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (76 % wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 3-2 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +12 7°C, najwyższa +17 0°C wczoraj po południu, najniższa +8 8°C w nocy.

Uwaga: Wczoraj do 1/2. padał deszcz, wieczorem zupełnie się wypogodziło; dziś rano niebo znówu zachmurzone.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się w Finlandji; zwykła 775 do 770 mm. w zatoce Biskajskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 759 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 24. bm. do 12. w południe d. 25. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby podniesie się do +14 0°C; niebo będzie przew. zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz chwilowy.

\* **Jutro,** d. 25. lipca. św. Jakoba A. — św. Sob. św. Hawr.

## Chwilowa sytuacja.

Polityka rosyjska ma dwa oblicza. Jedno zwrócone na wewnątrz ku ogniskom realnego działania, drugie na zewnątrz dla przedstawiania dążeń rosyjskich wśród koncertu europejskiego. Po między obu obliczami często nikt nie odkryłby żadnego rysu pokrewieństwa. Dlaczego oblicza mają taki właśnie, a nie inny wyraz na ustach, wie o tem tylko najwyższa władza w Rosji, bo służy ona jednemu interesowi, jednemu panu. Najczęściej wszakże odpowiadają one sobie zupełnie, w tonach tylko tak różnych, że prostoduszna wielka publiczność nie widzi pomiędzy nimi związku; inni zaś może widzieć go nie chcą.

Oblicze rosyjskie na zewnątrz zwrócone, odbija się dziś w doniesieniach z Petersburga, jakie przynosi półrządowa austriacka *Pol. Corr.* Od dawna bowiem istnieje to urzędzenie, że aby podtrzymać legendę o innych tendencjach rządu rosyjskiego, aniżeli te, które się przejawiają w czynach nieprzyjaznych, mianowicie o tendencjach pokojowych i przyjacielskich dla sąsiadów, *Polit. Correspondenz* i jej podobne organa przyjmują korespondencje płynące z biur rosyjskich a dające miły komentarz do każdego niemiłego dla pokoju wydarzenia. Na podstawie tej to misternej organizacji, wyrosła druga legenda o partjach „panslawistycznych i fanatyczno-prawosławnych w Rosji” dla rządu niemieckich i jemu nieprzyjaznych, które mogą rządem zawładnąć i nad carem zaprowadzić, jeśli państwa ościenne będą zachowywać się zbyt odporne wobec polityki rosyjskiej. Dziś więc to europejskie oblicze Rosji zapewnia, że ani w sprawy serbskie, ani w sprawy bułgarskie, Rosja nie ma wcale ani zamiaru, ani chęci wdawania się. Księciu Ferdynandowi Koburgskiemu wdzięczną jest nawet, że się nie zdecydował na razie abdykować z tronu bułgarskiego, gdyż to nie byłoby pożytko kresu zawikłaniom bułgarskim, a „pewnemu mocarstwu” byłoby dało możność żądania niemożliwych ustępstw za tę platoniczną usługę. Pod tym „pewnym mocarstwem” trzeba rozumieć Niemcy, gdyż właśnie idzie o wzbudzenie przeciw nim podejrzeń.

Zwierzchnia rosyjskie i co do Serbii są również na razie zadowalające. Wprawdzie mówią one całkiem niby akademicznie, że rozporządzenia rządu radykalistów co do Milana są bardzo rozstępne; tak, jakby to Milan zagroził pokojowi i własnej dynastji w Serbji, lecz dodają, że do brzeby zrobić rząd serbski aby wszedłszy w kłopot finansowy Milana tym sposobem cały spór załagodził. Tu znówu idzie o wzbudzenie podejrzeń przeciw Milanowi o przestrożę, aby nie liczone na ten czynnik w polityce serbskiej. Rosja zaś sama nie ma zgoda żadnych pretensji, żadnych dążeń ani w Serbji, ani w Bułgarii, — chce tylko — dodać wypada — aby tam dojrzały katastrofy, odpowiadające jej planom: naturalnego wedle niej protektoratu i panowania Rosji nad wschodem.

Od dawna przywykli nad Nęwą, że takie głosy wystarczają, w połączeniu z obawą groźnych zakłóceń, do uspienia czujności polityki austro-węgierskiej, a w wielu względach do zyskania nawet jej pomocy. Dziś wszakże w inną stronę zwrócona jest głównie uwaga rosyjska. Nad Nęwą wiedzą, że dzisiaj bez słowa poparcia z Berlina — chociażby nawet w tym Berlinie jeszcze panowały poglądy na sprawy wschodnie i na stosunki do Austro-Węgier, poglądy takie, jak je obecnie wyklada popularnie książkę Bismark — wiedzą, że bez słowa poparcia zamtąd, granica ustępstw austro-węgierskich dla polityki rosyjskiej znajdzie się bardzo prędko. Cała uwaga więc zwrócona jest w Petersburgu na Niemcy, na przyjazd młodego cesarza. Nie wiemy wcale, czy ten cesarz zamierza w ciągu obozowej swej wizyty pod Krasnem Siołem prowadzić jakiegokolwiek rokowania dyplomatyczne, lecz z Rosji tak przedstawiają jak gdyby po to tylko tam jechał, i one głoszą teraz także, na swój sposób, że cała podróż ma doniosłe, historyczne znaczenie.

Abym zaś tem lepiej usposobić cesarza Wilhelma do ubiegania się o przyjaźń rosyjską i aby poruszyć podejrzenia, że starając się on o nią będzie gorąco, mówi się głośno z Rosji przez to europejskie oblicze, o ustalających się stosunkach serdecznych z obecnym rządem francuskim. *Polit. Corr.*, czyli raczej jej rosyjski korespondent, zapewnia, że nigdy żaden jeszcze minister spraw zagranicznych francuski nie był tak rozsądny i poważny, jak pan Ribot, i żaden nie dawał takich

rekojami trwałości. Dla tego też z blizszenia francusko-rosyjskie stało się faktem, mającym tworzyć przeciw wagę przymierzu potrójnemu, a Rosja raduje się, że siła Francji, zaprzysiężonej z nią wzrasta przez pomyślny układ z Anglią.

Wiele słów, tyle ułud i podejść, którym sprzyja półcień zalegający pola dyplomacji, lecz które wszystkie w nicosć się rozplywają, trawisz na czyny i wole. W nicosć się więc rozplywają w Bułgarii, gdzie zamiast oczekiwanych rewolucji, stosunki się umacniają i dokonywany donosny fakt wzajemnego oparcia się zwierzchniczej Turcji i wassalskiej Bułgarii na sobie, oparcia zdolnego stworzyć niespożyta siłę odporną. Czy w Wiedniu również uludy i podejścia rosyjskie spotkają się z czynami i wolą — odpowiedzieć trudno. Wszak wiadomości stambulskie zaręczają, że protektorem w Porty dla noty bułgarskiej z 16 czerwca i dla następnego zbliżenia był baron Blanc, ambasador włoski, a nie baron Calice, — gdyż dyplomacja austro-węgierska gorszyła się jak wiemy wyzywającym jakoby tonem wspomnianej noty. Nic więc dziwnego że wśród ważnych przemian i przygotowań, jakie zachodzą na półwyspie bałkańskim, o który dziś głównie światu chodzi, pesymistami pytają: „Kalkony *ubi es?*”

Obawy Francji przed ewentualnem przyłączeniem państwa Kongo do Belgji zdaje się, że już zupełnie zostały usunięte. Według nadeszłej do Brukseli noty francuskiego ministra spraw zewnętrznych, p. Ribota, Francja zgadza się na przyjęcie przez Belgie państwa Kongo pod swe zwierzchnictwo, pomimo zastrzeżonego niegdyś pierwszeństwa.

Minister Beernaert ma odczytać tę notę w belgijskiej Izbie deputowanych na dzisiejszem posiedzeniu.

W najwyższej francuskiej radzie sanitarnej przedłożył dr. Monod sprawozdanie o zarządzeniach dokładnej desinfekcji w portach francuskich. Swoją drogą nie było jeszcze w Francji ani jednego wypadku cholery, która obecnie grasuje tylko jeszcze w hiszpańskiej prowincji Valencia i w jednej miejscowości nad Czerwonym morzem i w Mezopotamii.

Podróżnikowi po Afryce Cechiemu, polecił przyjeźdź włoskiego gabinetu Crispi, obłąk w posiadanie, w imieniu rządu włoskiego, obszary odstąpione Wtochom przez Zanzibar.

Donoszą z Kairu, że angielska armia okupacyjna w Egipcie została znówu zmniejszoną. Stan zdrowotny w Kairze jest obecnie bardzo opłakany. W ostatnich dniach wybuchła epidemia nieznanej ospy, która rozszerza się i na graniczące z Kairem miejscowości.

## Telegramy „Gazety Narodowej.”

**Wiedeń d. 24. lipca.** Według zapadłych uchwał na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu ankiety, w sprawie połączenia przedmieść wiedeńskich z miastem, dzielić się będzie „nowy Wiedeń” na 19 okręgów z 129 radami gminnymi i radą miejską, które składać się będą z jednego burmistrza, dwóch zastępców burmistrza i z 21 wybieralnych przez obywateli radców. Burmistrz i zastępcę burmistrza wybiera rada gminy.

**Wiedeń d. 24. lipca.** *Wiener Zeitung* ogłasza, że szef sekcji Niebauer na własne żądanie uwolniony został od pełnienia obowiązków rządowego komisarza austro-węgierskiego banku i że na jego miejsce powołany został radca ministerstwa skarbu Geringer Winterstein.

**Praga d. 24. lipca.** *Politik* donosi na podstawie zupełnie pewnych wiadomości, że cesarskie rozporządzenie utworzy fakultet teologiczny na czeskim uniwersytecie w Pradze. Dziennik czyni uwagę, że przez to zostanie w zupełności przeprowadzony podział uniwersytetu, a od dawna żywione życzenie ludu czeskiego zostanie spełnione. Wiadomość zostanie powitana przez lud czeski z radosem sercem i najgorętszym podziękowaniem dla cesarza; wdzięcznie także wspominać on będzie Rygię, który sprawę tę poruszył na ostatniej sesji sejmowej.

**Berlin d. 24. lipca.** *Reichsanzeiger* poświęca Pełcewiczowi gorące wspomnienie, dodając, że Austro-Węgry straciły w nim jednego z najwybitniejszych i najbardziej popularnych, wyższych oficerów, a Niemcy zaufanego i doświadczonego przyjaciela, który w znacznej mierze przyczynił się do podniesienia koleżeńskich uczuć w armii austriackiej ku niemieckim ich towarzyskom, zaprzysiężonego mocarstwa.

**Paryż d. 24. lipca.** Baronówna Maria Mohrenheim, córka rosyjskiego posła w Paryżu, zaręczona została z baronem Desegre, porucznikiem 95. pułku piechoty.

**Paryż d. 24. lipca.** W komisji budżetowej, Dubois postawił wniosek, aby podatek spirytusowy podnieść do 230 franków. Podług doniesienia dzienników, minister marynarki odejść do Cherbourg w sprawie poinformowania się co do wypadków okrętowych.

Dzienniki donoszą, że wiadomość jakoby poseł włoski żądał zadośćuczynienia za znieważenie chorągwi włoskiej, z wielu stron jest zaprzeczana.

**Paryż d. 24. lipca.** Tutejszy poseł z Guatemali, otrzymał depeszę, w której donoszą mu, że został zawarty układ między wszystkimi republikami Ameryki środkowej, aby Ezeta zmusić do ustąpienia i legalny rząd w San Salvador przywrócić. — Między wojskami Guatemali i San Salvador nie było żadnego starcia.

**Paryż d. 24. lipca.** „Havas” donosi, że francusko-angielskie układy prowadzą się dalej. Salisbury chciał takowe rozciągnąć także na prawa francuskie do Egiptu i Nowej Finlandji, czemu się Ribot sprzeciwił stanowczo, podtrzymując prawa Francji co do tych krajów. Dwóch delegatów angielskich ma przybyć do Paryża celem porozumienia się z Ribotem w sprawie nowego rozgraniczenia sfery wpływów francuskich w okolicach jeziora „Tschad”. Według mniemania „Havasa” ma to świadczyć o pomyślnym przebiegu rokowań.

**Londyn d. 24. lipca.** W Sunderlandzie wydał, bawiący tam sekretarz zjednoczenia marynarzy, odezwę do właścicieli okrętów, ogłaszającą zastanowienie pracy od soboty wieczorem przez wszystkich marynarzy, dopóki żeglarzom duńskim nie zostanie przyznana równa płaca z angielskimi. Tym sposobem chcą zmusić angielskich właścicieli okrętów do wstawienia się u duńskich właścicieli za duńskimi majtkami.

**Londyn d. 24. lipca.** Międzynarodowa konferencja parlamentarna w sprawie pokoju zakończyła dzisiaj swe obrady powzięciem z małemi zmianami rezolucji, żądającej zawierania traktatów w sprawie sądów rozjemczych i uchwał dotyczących włączenia w traktaty handlowe i inne klauzuli o sądach rozjemczych i żądającej ustanawiania w każdym państwie parlamentarnych komisji, któreby w razie powstałych kwestji spornych starały się je załatwić w sposób ugodowy. Najbliższa konferencja w sprawie pokoju będzie obradowała w Rzymie.

**Bruksela d. 24. lipca.** Król przyjął rano w ratuszu adres rady gminnej, przyczem miał przemowę, w której nawigując do słów burmistrza: „Król stoi ponad stronnictwami i stara się o dobro wszystkich Belgijczyków zarówno” — rzekł: „Uczucia moje, o których wspomnieliście zgina dopiero razem z moim życiem... Wykonywanie konstytucyjnych obowiązków jest jak każde zadanie, któremu szczerą się poświęca pracę, ławie... Wszystkie stronnictwa mają u mnie równe prawa do ufości w ich dobrą wolę!” Królowi przy wjeździe i przy wyjeździe z miasta dawano dowody szczerego uwielbienia.

**Sofia d. 24. lipca.** Stambuł w przybył do Burgas. Przybył tu Steicz, nowy agent serbski i natychmiast odwiedził kierownika ministerjum spraw zagranicznych. Rewizyta nastąpiła natychmiast. Rada gminna postanowiła zaprowadzić elektryczne oświetlenie miasta.

**Hamburg d. 24. lipca.** Pierwszy parowiec nowo założonego towarzystwa niemiecko-wschodnio-afrykańskiego, wypłynął z portu.

**Hamburg d. 24. lipca.** Depesza Lloyda donosi, że angielski parowiec „Egypt”, który 10 bm. z Nowego Jorku do Londynu odpłynął, na morzu spłonął; załogę zdołano uratować.

**Coburg d. 24. lipca.** Dziennik urzędowy jest upoważniony do napiętnowania wiadomości dzienników francuskich, o rozmowie ks. Ernesta Koburga z sprawozdawcą dziennika „XIX. Siecle”, mianem zachwałęgo wymysłu.

**Karlsruhe d. 24. lipca.** *Polit. Corr.* donosi, że książę bułgarski udaje się dziś osobnym pociągiem do Koburgu.

**Barcelona d. 24. lipca.** Przeszło 2000 robotników fabrycznych, przeważnie kobiet, przebiegało wczoraj ulicami, lecz zostało rozprędzone przez gwałt obywatelską. Gubernator wydał zakaz tłumnego gromadzenia się. Kilka fabryk zamknięto.

**Kopenhaga d. 24. lipca.** Król udzielił arcyksięciu Ludwikowi Karolowi order słonia.

**Hamburg d. 24. lipca.** *Kieler Zig.* zapewnia, że w tamtejszej stacji morskiej nie wiadomo o zamierzonym obejrzeniu zakładów marynarki przez rancuskiego admirała Planche.

**Gastein d. 24. lipca.** Cesarzowa odejść z arcyksiężniczką Mrtją Waleją d. 26. bm. osobnym pociągiem o Ischl.

**Madryt dnia 24. lipca.** W Valls pod Barceloną wybuchły niepokój wśród robotników. Z powodu podjęcia pracy przez część robotników, dopuścili si strajkujący poważnych zaburzeń, wobec których władze okazały się bezsilnymi. Tłumy powybiali okna w fabryce i dopiero gwardji obywatelskiej udało się przywrócić pokój.

**Buenos Ayres d. 24. lipca.** Uwzięni oficerowie będą postąpieni przed radę wojenną. Oddział kawalerji strzegący pałacu prezydenta został ściągnięty Obiega pogłoska że grupa londyńskich bankirów objawiła gotowość udzielenie rządów argentyńskiemu pożyczki 10 milionów funtów. Azio złota 206, w Montevideo 35.

**Waszyngton d. 24. lipca.** Przedłożono kongresowi urzędowe pisma, odnoszące się do sprawy morza Behriga. Na polecenie Salisburyego wręczył Pan a fote 14. czerwca b. r. formalny protest Flainowi, który w zaprzeczono Stanom Zjednoczonym prawa ograniczania okrętów angielskich w wolnej żegludze po morzu Behriga i w którym Salisbury oświadcza, że rząd angielski czyni rząd Stanów Zjednoczone odpowiedzialnym za następstwa takiego postępowania wbrew prawom międzynarodowym.

**Wiedeń d. 24. lipca.** godz. 1. min. 55 po południu. Akcje kredytowe —. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95 90. Akcje alpejskie Banku

kredytowego 349 75. Akcje Banku anglo-austriackiego 156 —. Akcje Unionbanku 238 —. Akcje kolei Karola Ludwika 201 85. Akcje kolei Północnej 279 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 136 50. Losy tureckie 36 —. Akcje kolei Państwowej 235 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196 50. Losy komunalne wiedeńskie 147 —. Akcje Tow. tureckiego 118 75. Galie. oblig. Idemn. 104 50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231 —. Losy regulacji Oisy —. Akcje Banku dla krajów koronnych 228 —. Akcje Bankvereinu 119 80. Rosyjski rubel papierowy 137 —.

4 1/2 % renta wspólna —. 5 % renta austr. papier. —. 5 % renta austr. złota —. Renta 4 % węg. złota 102 20. 5 % renta węg. pap. 100 17. Napoleondory —. Marki niem. —.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.			
	płaca	żądają	
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	261—	204—	
Kolej Lwow.-Czem.-Jasska po 200 zł. w. a.	229 50	231 50	
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	295—	298—	
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—	216—	
II. Listy zastawne za 100 zł.			
Banku hipotecznego galic. 4 1/2 % los w 50 lat	98 50	102 10	
„ „ „ 5 % „ „ 40 „	101 40	103 10	
„ „ „ 5 % wyl. 10 %	107 30	108 —	
Banku krajowego 4 1/2 % los w 51 latach	99 —	99 70	
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5 % „	100 65	101 35	
„ „ „ 4 % „	98 10	98 80	
„ „ „ 5 % los w 37 lat	100 65	101 35	
„ „ „ 4 1/2 % los w 41 1/2 l.	95 40	96 10	
„ „ „ 4 1/2 % los w 52 l.	100 10	100 80	
„ „ „ 4 1/2 % los w 56 lat	95 —	95 70	
III. Listy dłużne na 100 zł.			
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6 1/2 %) 3 1/2 %	58 —	61 —	
„ „ „ (d. 5 1/2 %) 2 1/2 %	49 50	—	
IV. Obligacje za 100 zł.			
Indemnizacyjne galic. 5 % m. k.	104 20	104 90	
Galie. fundusz propinacynowy 4 1/2 %	92 70	93 40	
Kom. banku krajowego 5 1/2 % w. a. l. em.	100 75	—	
Polyska krajowa z r. 1873 6 1/2 % w. a.	104 50	—	
„ „ z r. 1883 4 1/2 % „	98 40	99 10	
V. Losy.			
Losy miasta Krakowa	22 25	24 25	
Losy miasta Stanisławowa	26 —	30 —	
VI. Monety.			
Dukat holenderski	5 38	5 46	
Dukat cesarski	5 48	5 56	
Napoleondor	92 70	93 40	
Półimperjal rosyjski (k. u. k. Hoflieferant)	9 50	9 26	
Rubel rosyjski srebrny	1 32	1 42	
Rubel rosyjski papierowy	1 38	1 38	
100 marek niemieckich	56 75	57 25	

## Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lipca 1890.

*Hotel Zorla.* J. Jodko z Podola ros. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. Ressig z Wiednia. M. Garpieli z Cebrowa. W. Niezabitowski z Łanek. St. hr. Winięciński z Krynopolu. J. dr. Czerwinski z Furstenhofu. A. A. hr. Wodziecy z Olejowa. J. Zadurów z Wołkowca.

*Hotel Franciszka.* A. hr. Poniski z Kowalówki. Dr. Stepinski z Krakowa. J. Schreiber. H. Strauch. C. Gleim z Wiednia. Dr. Schütz z Brzeżan. J. Buckwitz i J. Schmahl z Wiednia.

## NADESLANE.



